



ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

Wychodzi 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników

REDAKTOR NACZELNY: tow., poseł MARJAN MALINOWSKI (Wojtek)

ROK II

Warszawa, niedziela 15-go czerwca 1930 roku.

Nr. 34

Prorocy bez jutra

Jak dawno świat istnieje zawsze byli na nim prorocy, przepowiadający rzeczy okropne, tragiczne ponure — rzadko rzeczy wesołe.

Dzisiaj żyjemy w czasach gdzie prorocy rodzą się jak grzyby po deszczu.

Pełno ich wśród endków, ciekawistów, moc ogromna wśród malkontentów, emerytów, próżniaków, zaś najwięcej wśród rozpolitykowanych warcholów.

Taki prorok siedzi sobie w cukierni przy pół czarnej, a otoczywszy się kłębamii dymu z papierosa lub cygara — robi ze swej twarzy maskę pełną tajemniczej grozy. Inny rozczochrawszy sobie czuprynę z utkwionym wzrokiem w przestrzeń, siedzi groźny i napuszczony jak kura na jajach, sądząc, iż na nim świat się zaczął i z nim się skończy.

Wszystko to są prorocy, których przepowiednie nie znajdują swojego jutra, ludzie jako czynnik twórczy dla historii świata nic nie warcii, zaś jako przepowiadacze przyszłych katastrof dziejowych i historycznych, śmieszne nierozumne stworzonka. Nikt też ich na serjo nie bierze, nikt się ich bredniami nie przejmuje, zaś życie przechodzi pod nad ich przepowiedniami, po nad ich „męką za ideały i dla ludzkości” życie przechodzi po nad nimi do porządku dziennego.

W „Robotniku” z dnia 25 maja b. r. świadomie czy też wypadkowo w szeregi tych próżniaków zabrnął jeden z więcej znanych pisarzy Andrzej Strug (Gałęcki) — senator z listy ciekawistycznej, do niedawna wielki zwolennik J. Piłsudskiego.

Andrzej Strug zapragnął być w „Robotniku” prorokiem — i namarszczywszy brwi, utkwivszy piornowemu wzrok w jeden punkt (w Belweder), rzekł wielkim głosem: „Wypełniły się czasy i przepelnia się miara!” Zdawałoby się, iż po tym objawieniu senatora Struga w „Robotniku” ziemia zadrży od wnętrza swojego, domy nawet żelbetonowe będą się rozpadać, zaś psy będą chodzić na głowach czyniąc z ogonów swoich coś nakształt anten radiowych.

Nic się takiego nie stało i prorok musiał zdjąć marsa z twarzy, nie doczekawszy się efektu ze swej przepowiedni. Boć prorok Andrzej Strug nie z tego końca zaczął przepowiadać, albowiem „czasy się wypełniają dopiero i przepelnia się w Polsce miara, ale warcholstwa, popsujstwa, szkodnictwa i fałszywych proroków bez jutra.

Tak Senatorze! Wkrótce już będzie początek rzeczy, które będą musiały w życiu Polski znaleźć swój wyraz i załatwienie. Niepodobna bowiem aby kilkudziesięcioletnie cierpienia, męki i wielka moc przelanej krwi ofiarników za Niepodległość Narodu Polskiego, były zniszczone w Polsce Odrodzonej przez warcholów, popsujów i shistryzowanych proroków.

Tak — już wypełniają się czasy i przepelnia się miara — historycznej i dziejowej sprawiedliwości: warcholstwo w Polsce musi być zniszczone, aby Polska mogła istnieć i stać się państwem przez wszystkie narody szanowanym.

Dziw tyllko, że taki uczony i zdawałoby się bardzo inteligentny pisarz — tak ot bez zastanowie-

nia palnie sobie, nie bacząc na to, iż siebie ośmiesza samego, a to dlatego, bo nie z tego końca prorocstwo swoje zaczął!

Ale widocznie tego samoponiżenia, czy samo-ośmieszenia proroka jest już dalszy ciąg, początku należy szukać już przed kilku laty.

Gdzieś tam w głowie coś się zepsuło — gdzieś w mózgu jakies komórki przestały działać i zaczęła się tworzyć myśl na opak — nie z tego końca. A szkoda człowieka, który jednak w swoim czasie niezłe rzeczy tworzył — zdobywając sobie szacunek

i uznanie jako pisarz i myśliciel — dziś na prorocztwie załamał się i to bezpowrotnie — bo jego przepowiednie jeśli się spełnią, to zupełnie w odwrotnym kierunku — spełnią się — to dziś już widać, ale w stosunku do przyjaciół proroka i zwolenników jego obozu — w stosunku do zwarcholonej opozycji Sejmowej! Ale by to ostatnie przewidzieć czy przepowiedzieć nie trzeba być prorokiem, życie samo wzięło się do roboty, do niszczenia złego.

Malinowski Marjan.

O zręby prawa dla Związków Zawodowych

Sledząc rozwój związków zawodowych w Polsce, wydaje się na pozór dziwnym, że ruch zawodowy, który na przestrzeni 10 lat niepodległego bytu państwowego potrafił wywalczyć tyle doniosłych ustaw, roztaczających wszechstronną opiekę nad warstwą pracowniczą, dotąd nie zdobył się na uzyskanie jednolitej ustawy, regulującej w sposób należyty zasadnicze jego podstawy prawne, zabezpieczającej ten ruch przed rozdrobnieniem, chroniącej dorobek majątkowy związków zawodowych i ułatwiającej ich działalność reprezentacyjną oraz pracę wewnętrzną. Nie wdając się w przyczyny tego zjawiska, wspomnieć wystarczy, że poza fatalistyczną zasadą szewca, chodzącego wiecznie bez butów, gra tu rolę pewna obawa co do treści prawa, której nigdy przewidzieć zgóry nie można i pewna jakby wstydlivość, że tak potężny czynnik, jakim jest ruch zawodowy, czerpiący swoją siłę ze spontanicznej woli mas pracowniczych, miałby się ubiegać o ustawową opiekę państwa, pozatem — przynajmniej się do tego z ręką na sercu — brak należytej orientacji wśród działaczy związkowych, jak się ta rzecz przedstawia i co wogóle na tem polu można osiągnąć.

Dlatego też przyjrzyjmy się pokrótce tym możliwościom.

Zasada swobody koalicji, zapewniona w konstytucji, w ustawodawstwie polskiem ujawniła się w sposób, że a) nie kępuje wolności zrzeszania się i b) nie wprowadza obowiązku zrzeszania się. Zasady te znajdują wyraz we wszystkich przepisach prawnych, obowiązujących na ziemiach polskich, pod innemi względami zachodzą jednak duże rozbieżności. Mamy na poszczególnych obszarach cztery odmienne ustawodawstwa, przyczem na ziemiach zachodnich i południowych związki przeważnie nie mają nawet osobowości prawnej.

Wyrażany bywa w Polsce dość często pogląd o potrzebie oparcia przepisów o ruchu zawodowym na podstawie związków przymusowych (szkoła krakowska prof. Władysława Leopolda Jaworowskiego, ideologia Generalnej Federacji Pracy). Pogląd ten jednak jest bardzo teoretyczny i nawet ludzie, którzy dla syndykalizmu w zasadzie są przychylni, zaczynają rozumieć, że zrealizować się on nie da, że „musimy przejść jeszcze przez proces wyrabiania idei syndykalistycznej, a nie możemy jej warzyć przez przedwczesną etatyzację”, stawia się jednak zarazem postulat, że „w naszej młodej, a więc mało okrzepłej państwowości syndykalizm nie może stać naprzeciw państwa, lecz musi być wpleciony w państwo”, zdania jednak są podzielone i prof. Jaworowski podkreśla, że „samorządem nie można nazwać tej działalności, którą rozwijają dobrowolne organizacje zawodowe, bo taką działalność rozwinąć mogą także jednostki”, wobec czego — powiada — „dochodzimy do konieczności stworzenia przymusowych organizacji zawodowych”.

Nie sposób zobrazować tutaj całości kwestji, ma ona jednak znaczenie zupełnie zasadnicze, bo łączy się z samą ideą wolności zrzeszania się. Naszym zdaniem, przymusowy ruch zawodowy zatraciłby całą swoją wagę, cała siła bowiem ruchu zawodowego tkwi w tem, że wynika on ze spontanicznej, samorodnej woli warstwy pracującej, kompletna zaś etatyzacja spowodowałaby całkowite zabicie tych elementów i dlatego przymusowość ruchu zawodowego przypomina wyciąganie za włosy człowieka, który sam doskonale może i chce pływać.

Poruszyć natomiast należy drugą kwestję zupełnie kapitalną dla ruchu zawodowego — mianowicie nadanie związkom charakteru reprezentacji interesów gospodarczych warstwy pra-

cowniczej. Prawo to rozpada się na dwie kwestje: a) prawo przedstawicielstwa ogólnego interesów warstwy pracowniczej i b) prawo przedstawicielstwa ogółu pracowników danego zawodu lub poszczególnych pracowników. Część pierwsza zagadnienia dotyczy ustalenia granicy zainteresowań i udziału związków zawodowych w życiu publicznym współczesnego państwa demokratycznego, owego „wplecenia związków w maszynę państwową”. Otóż nie ulega kwestji, że przepisy ustawy o związkach zawodowych będą stanowiły ten zastrzyk syndykalizmu, jaki życie publiczne państwa demokratycznego dzisiaj strawić może.

Z pośród szeregu ustaw, dotyczących związków zawodowych, obowiązujących na poszczególnych obszarach ziem polskich, jedynie dekret obowiązujący w b. Królestwie Kongresowem z dnia 8 lutego 1919 roku przewiduje w art. 1, że zadaniem związków zawodowych jest „obrona i popieranie interesów ekonomicznych i kulturalnych pracowników danej gałęzi pracy lub gałęzi pokrewnych lub podobnych”, art. zaś 15 przewiduje, że „przedstawiciele związków zawodowych będą uważani za przedstawicieli interesów zawodowych klas pracujących”, ale tylko przy „powołaniu do życia wszelkich ciał zbiorowych przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej i jego organach”. Ruch zawodowy nie stanowi niewątpliwie samorządu w sensie prawnym tego wyrazu, stanowi jednak swoisty, typ instytucji, mającej na celu reprezentowanie i obronę interesu zawodowego pracowników.

W świetle dzisiejszych pojęć o ruchu zawodowym nie da się utrzymać teza, że dobrowolny charakter związków zawodowych odbiera im znamię instytucji w pewnym sensie publicznej. Kwestja ta jest skomplikowana zarówno pod względem prawnym, jak i społecznym. Samodzielny ruch zawodowy w poszczególnych państwach stanowi reprezentację siły społecznej, która pragnie mieć pole do zabierania głosu w sprawach, dotyczących interesów warstwy pracowniczej. O ile pomysły z zakresu parlamentaryzmu gospodarczego opierały się początkowo na idei tworzenia osobnego samorządu pracy w postaci rad lub izb pracy, o tyle z czasem w poszczególnych państwach dojrzewa przekonanie, że przedstawicielstwo samodzielnego ruchu zawodowego stanowi całkowicie wystarczający czynnik dla reprezentowania interesów gospodarczych warstwy pracowniczej. Ewolucja ta szczególnie dobitnie występuje w Niemczech, gdzie tymczasowa Rada Gospodarcza Rzeszy na ogólną liczbę 326 członków liczyła 124 delegatów organizacji robotniczych i pracowniczych. Analogicznie projekt ustawy o Radzie Gospodarczej Rzeszy z r. 1925 wbrew nawet wymaganiom art. 165 Konstytucji Wejmarskiej określa, że członkami Rady będą m. in. delegaci zrzeszeń pracowniczych i robotniczych, a więc nie rad lub izb pracy, przyczem członkowie sekcji pracowniczej są wyznaczeni przez te zrzeszenia.

Również we Francji dekret z dnia 17 stycznia 1925 r. o Narodowej Radzie Gospodarczej przewiduje, że przedstawiciele pracowników będą delegowani przez „najwięcej reprezentacyjne zrzeszenia zawodowe”.

Wynika z tego, że owe „wplecenie ruchu zawodowego w państwo” nie wymaga bynajmniej nadania związkom charakteru instytucji samorządowych w pełnym tego słowa znaczeniu, wystarczy bowiem założenie, że związek zawodowy jest rzecznikiem zawodu pojętego w abstrakto, a więc reprezentuje interes zawodowy odpowiedniej grupy pracowniczej nawet jeżeli nie ogarnia wszystkich pracowników tego zawodu,

Należy tutaj wprowadzić pewne subtelne rozróżnienie: związek jest rzecznikiem interesu zawodowego wobec pracodawcy, lecz nie interesów zawodu jako takiego, czem wogóle ruch zawodowy odróżnia się w sposób zasadniczy od t. zw. samorządu zawodowego np. zawodów wolnych, który z reguły obejmuje oba elementy. Oznacza to, że np. Związek Pracowników Powsz. Zakładu Ub. Wzaj. jest w pierwszym rzędzie rzecznikiem interesów tych pracowników właśnie, jako pracowników, nie jest natomiast rzecznikiem interesów Ubezpiecz. Wz. jako gałęzi gospodarstwa narodowego. Przy zatarciu jednak klasowego charakteru związków coraz więcej interesują się one zawodem, jako takim. Daje się to szczególniej sposobem wśród organizacji pracowników umysłowych, jednak w miarę wyrobienia działaczy zawodowych związków robotniczych zjawisko to występuje również i w tych związkach.

Postulat „wpłecenie ruchu zawodowego w państwo” w ustawodawstwie polskim znajduje swój wyraz w szeregu ustaw (Rada Ochrony Pracy, Fundusz Bezrobocia, sądy pracy i t. d.), jednak ustawodawstwo ogólne o ruchu zawodowym jest pod tym względem bardzo skąpe w postanowienia. Kwestja jest o tyle delikatna, że z jednej strony dotyczy podstaw ustrojowych państwa — wyposażenie ruchu zawodowego w publiczno-prawne przywileje dzieje się ze szkodą praw publicznych masy nieorganizowanej, z drugiej zaś strony tą drogą narusza się podstawowy kanon klasycznego rozumowania prawników — zaciera się różnicę pomiędzy instytucjami prawa publicznego, a stowarzyszeniami prawa prywatnego. Pogląd ten jest wyrazem filozofii liberalizmu, który wobec państwa uznawał jedynie prawne istnienie jednostki. Państwo dzisiejsze w świetle dzisiejszych pojęć jest kompleksem znacznie

bardziej złożonym — pomiędzy państwem a jednostką występuje jako typ pośredni zorganizowana siła społeczna; jedną z tych sił, być może najbardziej żywotną, gdyż tworzoną spontanicznie od dołu i bez nakazu góry — jest ruch zawodowy; zapoznanie tego czynnika przy racjonalnej budowie państwa może mieć tylko jeden skutek — przeciwstawienie ruchu zawodowego państwu, a to nie leży w niczym interesie. Stąd konsekwencja: związek zawodowy jako instytut prawa musi mieć zapewnione w osobnej ustawie, że zachowując formę zrzeszenia dobrowolnego pracowników poszczególnych gałęzi pracy, stanowi prawnie uznane przedstawicielstwo interesu zawodowego wszystkich pracowników tej gałęzi i z tego tytułu winien mieć zapewnione prawo udziału we wszelkich ciałach zbiorowych i instytucjach, w których opinjowane i decydowane są kwestje związane bezpośrednio lub pośrednio z warunkami bytu warstwy pracowniczej; nadto winien mieć zapewnione prawo skargi we własnym imieniu w obronie naruszonego interesu zawodowego oraz prawo korzystania z pełnomocnictwa poszczególnych pośredników, w razie, gdy naruszony jest indywidualny interes pokrzywdzonego pracownika.

To zasadnicze prawo reprezentacji interesu zawodowego stanowi podstawową zasadę ustawodawstwa o związkach zawodowych, ustawowe zaś przeprowadzenie tej zasady oddać może warstwie pracowniczej znaczne korzyści. Postulat ten zresztą nie stanowi nic nowego — orzecznictwo francuskie zasadę tę uznało na wiele lat przed wojną, w naszych warunkach zasada ta w sporadycznych wypadkach bywa uznawana, jednak ustawowe jej zapewnienie jest dla należytego rozwoju ruchu zawodowego — konieczne.

W.

I my nie zapomnimy

Dnia 23 maja dekretem p. Prezydenta Rzplitej odesłani zostali sejmowicze do domu, by złośliwościami swemi, warcholstwem nie przeszkadzali Rządowi w ważnych dla Państwa posunięciach. Naturalnie, że opozycja w całości — od N. D. począwszy, na C. K-wistach skończywszy — wytoczyła, zdaje się, już swe największe działa. Gdy z prawej strony endecja, niestety zbyt mało dotkliwie w maju pobiła, sepleni po staremu, miotając w społeczeństwo gazy trujące i siejąc z Gazety Warszawskiej zaduch trucicielskiego pesymizmu, zabijającego w społeczeństwie i nazewnątrz poczucie stabilizacji Państwa samego. Jest to zresztą znany „duch endecki” tak wrogi Polsce, pielęgnowany przez dusze podłe. — Czyż można uwierzyć, że są oni nieświadomi celów, do których zmierza ich taktyka?

Lśniaca kałuża krwi, na posadzce w Zachęcie, wytoczona zbrodniczą kulą z serca Rzeczypospolitej, niczego ich nie nauczyła. To też nakazem chwili bieżącej i naczelną koniecznością państwową być winna bezwzględna walka z endecją, aż do całkowitego jej zniszczenia.

Posłuchajmy jednak co na odcinku tak zwanego „centrolewu” się dzieje: Tam ciągną i głośna kanonada kierowana przez wytrawnych ogniomistrzów ze stronnictw ludowych, które tą kakofonią pragną ogłuszyć i zatumanić zdrowy instykt ludności wiejskiej i poprowadzić ją na bezdroża dla swoich ambicji. Pomniejszają istniejące autorytety, nie mając możliwości stworzenia innych wielkości, a tem samem wytwarza się szkodliwa atmosfera pustki.

Na najbardziej wysuniętej na lewo placówce opozycyjnej, burknęła „gruba Berta” wśród zgiefkliwych karabinów maszynowych. „Robotnik” z dn. 23

maja zamieścił na naczelnem miejscu artykuł pod tytułem „Nie zapomnimy”...

W artykule tym przemówił mistrz uczony — ekonomista. Wielki teoretyk — kiepski praktyk — sam poseł Herman Diamand — ciekawistyczny mózg od finansów. Pomijając treść artykułu, w którym chronicznie brzmią te same ponure zwroty i zawroty opozycyjnego gładzenia, a zawsze o pomajowym systemie. — są tam ustępy na które warto zwrócić uwagę i wykazać ich przewrotność.

Pisze naprzykład p. Diamand, że Sejm — naturalnie ma na myśli swoją opozycję — przygotował „cały szereg nader ważnych wniosków, które mogły by przyczynić się do znacznego ulżenia położenia całej ludności pracującej”. A więc to tak opozycjo! Macie wnioski jakieś cudotwórcze, a społeczeństwo ich nie zna? Któryż to klub poszczycić się może tak zdolnemi i pracowitemi posłami? Która partja? Lecz jak to jest jednak — p. Diamand twierdzi, że istnieją możliwości rozwiązania kryzysu i opozycja jest w posiadaniu tych tajemnic, lecz nie zdradzi ich, bo się gniewa. Bardzo się gniewają posłowie z łona opozycji na Piłsudskiego, więc niech będzie bezrobocie, kryzys i niedola rzesz pracujących, niechaj kraj ugiąć się w splotach klęski gospodarczej — oni nie wyjawiają swoich zbawczych wniosków — Piłsudskiemu na złość!

Przypuszczają prawdopodobnie, że w ten sposób przyspieszą, jak pisze Strug w tymże Robotniku, „że masy ludowe ruszą nareszcie do czynu i przyspieszą koniec!” He! he! p. Diamandzie, znamy te stare kawały, na które już naiwnych nawet nie nabierzecie. Wiemy, że to są słowa bez treści. Nie stwarzacie żadnych nowych wartości, ni dróg wyjścia dla Państwa nie szukacie, jeno durzycie masy

jakiemiś tajemniczymi obietnicami, których już nikt poważnie nie bierze.

Osobiste zdolności p. Diamanda znane są doskonale z działalności jego jako głównego kierownika w niesławnej pamięci „Banku Ludowym”. P. Herman Diamand w swoich artykułach wysuwa tyle mądrałów, rad, wskazówek, a nadewszystko krytyki pod adresem Rządu, a czemuż to małej finansowej placówki, ufundowanej za krwawo zapracowane grosze robotnicze, geniusz jego nie umiał utrzymać i rozbudować, chociaż były sprzyjające ku temu warunki? Bo łatwo jest krytykować, lecz trudniej coś stworzyć.

Kończąc, zapewniamy p. Diamanda i jego przyjaciół, i że my nie zapomnimy, że przyswoiliście so-

bie sztandary partji, około których są splecione girlandy wielkich zasług, około odbudowy Polski.

Okres heroiczny dziejów P. P. S. jest purpurawy od krwi ofiarnie oddanej Ojczyźnie i od dostojęstwa historycznej zasługi.

Skryliście się podstępnie pod te sztandary i życie ich chwała i tradycją, lecz przyjdzie czas, że sztandary zostaną symbolem, a człowieka wartości stanowić będą jeno czyny jego, a wtedy jakże mali będziecie. Jesteśmy zresztą spokojni, historia będzie umiała odróżnić was, dzisiejszych, fałszywych i szkodliwych chorążych od tych, którzy radość życia dla wielkiej sprawy oddawali.

K. B.

Czas pracy

Podstawą ustawodawstwa o ochronie pracy w każdym kraju jest ustawodawstwo o czasie pracy.

Po wojnie europejskiej zasada 8-godzinnego czasu pracy i 48-godzinnego tygodnia pracy została wprowadzona prawie we wszystkich państwach europejskich.

Pierwsza sesja konferencji ogólnej Międzynarodowej Organizacji Pracy przy Lidze Narodów uchwaliła w październiku 1919 roku w Waszyngtonie projekt konwencji międzynarodowej w sprawie ograniczenia czasu pracy w zakładach przemysłowych do ośmiu godzin na dzień i czterdziestu ośmiu godzin na tydzień.

Ustawodawstwo polskie w zakresie uregulowania czasu pracy wyprzedziło międzynarodowe poczynania, co do ograniczenie czasu pracy. Zasadę 8-godzinnego czasu pracy i 46-godzinnego tygodnia pracy w Polsce Niepodległej daje klasie pracującej już rząd ludowy lubelski, a następnie rząd Moraczewskiego dekretem z dnia 23 listopada 1918 roku. Polska więc wyprzedza konwencję waszyngtońską w dwóch kierunkach, polski bowiem dekret o 8-godzinnym dniu pracy, ukazuje się o rok wcześniej, od uchwalenia konwencji waszyngtońskiej i daje klasie pracującej 8-godzinny dzień pracy i 46-godzinny tydzień pracy, gdy konwencja międzynarodowa wprowadza zasadę 8-godzinnego dnia pracy i 48-godzinnego tygodnia pracy.

W chwili obecnej czas pracy w Polsce reguluje ustawa z dnia 18 grudnia 1918 roku, o czasie pracy w przemyśle i handlu, ogłoszona w Dzienniku Ustaw z 1920 roku Nr. 2, pozycja 7.

Zakres wyżej wymienionej ustawy, która obowiązuje na całym obszarze państwa Polskiego, z wyjątkiem górnośląskiej części województwa śląskiego, jest znacznie szerszy, niż wskazywałyby na to tytuł ustawy. Art. 1 ustawy mówi o czasie pracy wszystkich pracowników, zatrudnionych na mocy umowy w przemyśle, górnictwie, handlu, komunikacji i przewozie, oraz — jak się ustawa wyraża — „w innych zakładach pracy, choćby na zysk nieobliczanych, a prowadzonych w sposób przemysłowy. Na wszystkich wyżej wymienionych zakładach pracy ustawa o cza-

sie pracy obowiązuje bez względu na to, czy zakłady te są własnością prywatną, czy też państwową, bądź organów samorządowych. Zakres ustawy, określony w jej art. 1, jest szeroki, aczkolwiek nie dość jasno ujęty. Według utartego tłumaczenia art. 1 ustawy. Ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu obejmuje wszystkich pracowników najemnych, a więc zarówno robotników, jak i pracowników umysłowych, z wyjątkiem zatrudnionych w rolnictwie, ogrodnictwie, leśnictwie, rybołówstwie i t. p., dozorców domowych i służby domowej.

Art. 1 ustawy, który daje nam zakres mocy, obowiązującej ustawy zawiera również zasadnicze normy czasu pracy.

Czas pracy pracownika może wynosić najwyżej 8 godzin na dobę i nie może przekraczać 46 godzin na tydzień. Przerwy odpoczynkowe do wyżej podanych norm czasu pracy na dobę nie są wliczane.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę, że ustawa daje dwie normy: normę dzienną 8 godzin na dobę (w sobotę 6 godzin) i normę tygodniową 46 godzin. Wynika z tego, że ustawa nie dozwala na takie kombinacje, jak zatrudnianie pracownika np. w jednym dniu przez 10 godzin, a następnie wyrównanie tego przekroczenia czasu o 2 godziny przez zatrudnianie tegoż pracownika w innym dniu tygodnia o dwie godziny krócej, żeby norma 46 godzin na tydzień została utrzymana. Ustawa daje normę zasadniczą czasu pracy na dobę, oraz na tydzień i takich przesunięć czasu pracy, jak wyżej wskazane, robić nie można.

Art. 2 ustawy o czasie pracy określa, co należy uważać za czas pracy pracownika. Zgodnie z tym artykułem za czas pracy uważa się liczbę godzin, przez które pracownik obowiązany jest na mocy umowy pozostawać w zakładzie pracy lub poza tym zakładem do rozporządzenia kierownika robót. A więc ustawa za czas pracy uważa nie czas rzeczywistej pracy, to znaczy nie ten czas, przez który pracownik rzeczywiście wykonywa roboty, ale ten czas, podczas którego pracownikiem pracodawca może rozporządzać, a więc te godziny spędzone w fabryce, czy też poza fabryką, podczas których

siła robocza pracownika stoi do dyspozycji pracodawcy.

Specjalne przepisy w zakresie obliczania czasu pracy zawiera ustawa, jeżeli chodzi o górnictwo. W górnictwie bowiem czas zużyty na zjazd i wyjazd winien być wliczony do czasu pracy.

Jak już mówiliśmy, przerwy odpoczynkowe nie są wliczane do czasu pracy. W myśl art. 17 ustawy najdalej po sześciu godzinach pracy powinien pracownik otrzymać przerwę w pracy, wynoszącą nie mniej, niż jedną godzinę. Podczas tej przerwy pracownik może opuścić miejsce pracy. W tych zakładach pracy natomiast, w których techniczne warunki pracy nie pozwalają na wstrzymanie ruchu maszyn, albo na opuszczenie miejsca pracy przez pracownika, praca może trwać bez godzinnej przerwy, ale za to pracownik musi otrzymać możliwość spożycia posiłku podczas ruchu zakładu. Naturalnie, że w tych wypadkach, w których pracownik otrzymuje jedynie możliwość spożycia posiłku, podczas ruchu zakładu, czas spożycia posiłku nie jest uważany za przerwę w pracy i czas zużyty na spożywanie posiłku wlicza się do czasu pracy.

Ustawa zawiera upoważnienie do skrócenia czasu pracy w drodze rozporządzenia poniżej 8-miu godzin na dobę (w sobotę 6 godzin na dobę) i 46 godzin na tydzień w tych zakładach pracy, lub ich oddziałach, w których praca jest szczególnie dla zdrowia pracowników szkodliwa. Z upoważnienia tego dotychczas użytku nie zrobiono.

Ustawa, ustalając w art. 1 zasadę 8-mio godzinnego czasu pracy na dobę (w sobotę 6 godzin), oraz 46-godzinnego tygodnia pracy przeciwdziała cały

szereg wypadków, w których zasadniczy czas pracy może być przekroczony.

Art. 6 ustawy wylicza cztery takie grupy wypadków, w których czas pracy może ulec przedłużeniu. Przedewszystkiem przedłużenie czasu pracy jest dopuszczalne z powodu już zaszłych lub dopiero grożących zakładowi pracy żywiołowych wydarzeń lub nieszczęśliwych wypadków. Czas pracy może być wtedy przedłużony, jeżeli to przedłużenie jest konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa pracowników w danym zakładzie pracy zatrudnionych, dla utrzymania w całości danego zakładu pracy i umożliwienia dalszego jego ruchu, dalej, jeżeli przedłużenie czasu pracy jest konieczne dla wykonania robót, których niewykonanie spowodowałoby mogło zepsucia materiałów lub urządzeń mechanicznych.

W wyżej wymienionych wypadkach i dla wyliczonych celów czas pracy pracowników może być przedłużony do 12-u godzin na dobę w każdym dniu tygodnia, nie wyłączając niedziel. Ograniczenie przedłużenia czasu pracy do 12 godzin na dobę nie ma zastosowania, jeżeli chodzi o akcję ratowniczą.

Gdy mamy do czynienia z koniecznością przedłużenia czasu pracy z powodu zaszłych lub grożących zakładowi pracy żywiołowych wydarzeń lub nieszczęśliwych wypadków dla celów, o których była mowa wyżej, to takie przedłużenie nie wymaga uprzedniego zezwolenia władzy. Pracodawca powinien jedynie bezzwłocznie zgłosić wypadek, który powoduje konieczność przedłużenia czasu pracy do właściwego inspektora pracy.

(c. d. n.).

E. S.

Tradycja P.P.S. dawn. Frakcji Rewolucyjnej

Na gruzach rozpadającej się coraz bardziej K. K. S., powstała w Polsce d. Frakcja Rewolucyjna P. P. S-u, a z nią zarazem odnalazła się zaprzepaszczone przez ciekawistów rzecz dla d. Frakcji P. P. S-u najcenniejsza: tradycja walk o niepodległość.

I bo też z istniejących w Polsce partii politycznych nie posiada takiej świetnej tradycji, jaką ma d. Frakcja Rewolucyjna Polskiej Partii Socjalistycznej.

Dla Socjalistów-Fraków każdy Polak, szczerzy patriota, musi mieć wiele uznania i wiele sympatii.

Oni to byli przednią strażą walczącego narodu o wolność. Oni to, broniąc praw wyzyskiwanego robotnika nie zapomnieli o sprawie narodu. Oni prowadzili masy robotnicze do walki czynnej z caratem, oni podsycaли zarzewie buntu przeciw największemu wrogowi i nie pozwalali spokojnie zasypiać narodowi przy ciepłych kominkach życia domowego. Z ich to szeregów wyszło hasło czynu zbrojnego, myśl o orężu polskiem, który tak długo zdawał się być zabytkiem muzealnym. Oni wychowali nowe pokolenie bohaterskich duchów, które na stokach Cytadeli warszawskiej, ginąc na szubienicy za Polskę, rzucają w naród już zapomniany okrzyk: **Niech żyje niepodległa Polska!** A przeto pierwsza fundamentalna sprawa naprawdę narodowej polityki polskiej w okresie niewoli — sprawa niepodległości — znajduje właściwe rozwiązanie w obozie d. Frakcji Rewolucyjnej P. P. S-u. W następstwie tego cały ruch zbrojny, idea ruchu strzeleckiego jest dziełem patriotycznego obozu socjalistycznego, rewolucyjnego.

Również sprawa społeczna, wyrastająca na gruncie życia miejskiego, w zgiełku wielkich fabryk w zatargach między interesami kapitału i pracy — w duchu zasady sprawiedliwości społecznej mogła być potraktowana również nie przez kogo innego, jak tylko przez d. Frakcję Rew. P.P.S.-u.

Tak więc obie zasadnicze sprawy polskiej racji stanu przed wojną — sprawa niepodległości i społeczna, — znalazły najlepsze i może jedyne zrozumienie i należne poparcie przez robotników i chłopów.

I sprawa niepodległości dla świątłych robotników i chłopów nie była rzeczą, którąby można wyżebrać, wyprosić, wyprokutować, lecz był owocem świadomego wysiłku i ofiarnego trudu z bronią w ręku. I powtarzające sprawy społeczne nie były małą ramką, którąby można zakleić plastrzem frazesów o powszechnej zgodzie i kłamanej jedności, lecz były żywą potrzebą budzących się i odprostowujących swój kark po długiej niewoli warstw robotniczo-ludowych.

Polski Świat Pracy i w przededniu wojny światowej, stawał na posterunku o niepodległość Polski z niezłomną wolą zdobycia Polski socjalistycznej.

W tym kierunku pracuje znowu d. Frakcja Rew. P.P.S.-u w wolnej Polsce mozołnie i wytrwale i ofiarnie nadal pracować chce choćby, nawet nastać miały chwile najcięższe. Jesteśmy przekonani, że dzieło nasze jest niezłomne, pędzi je bowiem „perpetuum mobile” wahało wieczyste — socjalizm, który nigdy zginąć nie może.

W pracy naszej stoimy i stać będziemy niedwuznacznie na stanowisku ściśle państwowem i przy boku Wodza Narodu i Wielkiego Żołnierza, Józefa Piłsudskiego, który całe swe życie poświęcił Ojczyźnie i który własnym autorytetem podniósł leżący na ulicy przed majem 1926 autorytet władzy. P.P.S. d. Frakcja Rewolucyjna zdaje sobie sprawę z tego, że jeżeli się walczyło pod wodzą Piłsudskiego o niepodległość Polski, to istnieje i moralny obowiązek współpracy z Nim nad ugruntowaniem tej niepodległości, nad zapewnieniem Państwu trwających podstaw istnienia.

K.Czerli

Na froncie walki z bezrobociem

(Memorjał Centr. Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych)

Dnia 6-go czerwca r. b. przedstawiciele Centr. Zrzesz. Klas. Zw. Zaw. w osobach Generalnego Sekretarza pos. Z. Gardeckiego i wiceprezesa pos. A. Pączka, oraz członków Zarządu tow. Celejewskiego i Lengi złożyli na ręce p. Premiera Sławka w imieniu mas robotniczych, zrzeszonych w Centralnem Zrzeszeniu, następujący memorjał:

Do J.W. Pana Prezesa Rady Ministrów
Rzplitej Polskiej

w Warszawie.

I.

Nagle i powstarczające się kryzysy na amerykańskim rynku pieniężnym — tem najważniejszym źródle kredytów światowych, odbijają się niekorzystnie na produkcji europejskiej, kryzys zaś europejski z natury rzeczy powoduje zastój gospodarczy w Polsce.

Dzięki temu, że nie pieniądz jest podporządkowany produkcji, a odwrotnie — produkcja nagina się do potrzeb kapitału finansowego, opustoszały warsztaty pracy, a miliony ludzi na kuli ziemskiej znalazły się bez pracy i środków do życia.

I stanęła ludzkość wobec absurdu: z jednej strony tysiączne potrzeby — ogrom pracy do wykonania, z drugiej — miliony bezrobotnych. W jednych krajach (Stany Zjednoczone) niszczy się celowo: pali i zatapia w morzu środki żywności, w innych (Chiny) — miliony ludzi kona z głodu.

Ludzkość więc cała znajduje się przed koniecznością rozstrzygnięcia wielkiego problemu:

podporządkowania produkcji potrzebom ludności

Problem ten będzie musiał być rozstrzygnięty w płaszczyźnie międzynarodowej, Polska zaś do współudziału w rozstrzygnięciu tego problemu musi się przygotowywać.

II.

Ale poza postulatem przygotowania się do współudziału tego wielkiego problemu, Polska stoi dziś przed koniecznością łagodzenia skutków kryzysu u siebie.

Zdajemy sobie sprawę z ogromu aktualnych prac i zadań, jakie stoją przed Polską i wiemy, jak szczupłe są środki, stojące do naszej dyspozycji. Doceniamy należycie znany fakt, iż Polska dzięki niewoli i wojnie znajduje się w wyjątkowo trudnej sytuacji. Wiemy również, iż z faktu dużego przyrostu naturalnego ludności wypływają nowe wielkie trudności: 1) przyrost rąk roboczych na rynku pracy, 2) stałe zwiększenie się trudności mieszkaniowej, i 3) pogarszanie się sytuacji w szkolnictwie.

Ale fakty powyższe nie uszczuplają obowiązków władz państwowych, ale przeciwnie — pomnażają je.

Nie ulega wątpliwości, iż najprostszym sposobem walki z bezrobociem w Polsce jest

ruch budowlany,

osiąga się bowiem przez rozwój budownictwa wiele sukcesów: 1) złagodzenie trudności mieszkaniowych — o ile się buduje domy mieszkalne i szkolnych — przez budowę szkół, 2) zatrudnienie robotników budowlanych, a wślad zatem wzmoczenie pracy, a więc zatrudnienie dalszych bezrobotnych w cegielniach, wapiennikach, cementowniach, kamieniołomach, hutach szklanych i żelaznych, przemyśle drzewnym i t. d., 3) przywrócenie zdolności nabywczej setkom tysięcy, z rodzinami — milionowi ludzi, co odbić się musi korzystnie na wsi, oraz na innych gałęziach przemysłu, jak: włókienniczy, konfekcyjny, skórzany, metalowy i t. d., 4) pomnożenie nieruchomości majątku społecznego, który może stać się podstawą dla dalszych pożyczek wewnętrznych i zagranicznych, 5) wytworzenie warunków, w których leżące beczynnie, w oczekiwaniu na lepszą konjunkturę kapitały prywatne zostaną wciągnięte w wir życia gospodarczego, 6) łatwiejszą sytuację dla skarbu państwa, który w okresie martwoty gospodarczej z trudem osiąga część przewidzianych dochodów.

Jeżeli budownictwo będzie: 1) organizowane przedewszystkiem w tych miejscowościach, w których bezrobocie najdotkliwiej daje się odczuwać, 2) planowe i znormalizowane, 3) pod należą kontrolą państwową, niedopuszczającą marnotrawstwa, i 4) jeżeli ceny materiałów budowlanych nie będą pozostawione tak zwanej „wolnej grze”, — to i przy tych szczupłych środkach, jakimi państwo rozporządza obecnie, można dojść do dobrych rezultatów.

Poza funduszami, jakimi dysponuje państwo obecnie, można — zdaniem naszym — znaleźć jeszcze i przełać na fundusz budowlany częściowo pewne kwoty, na inne cele w budżecie przeznaczane, przedewszystkiem jednak należy w drodze nadzoru zmusić gminy miejskie i wiejskie do przeznaczenia większych, niż dotychczas, sum na cele budownictwa, wykonywanego również pod kontrolą państwa.

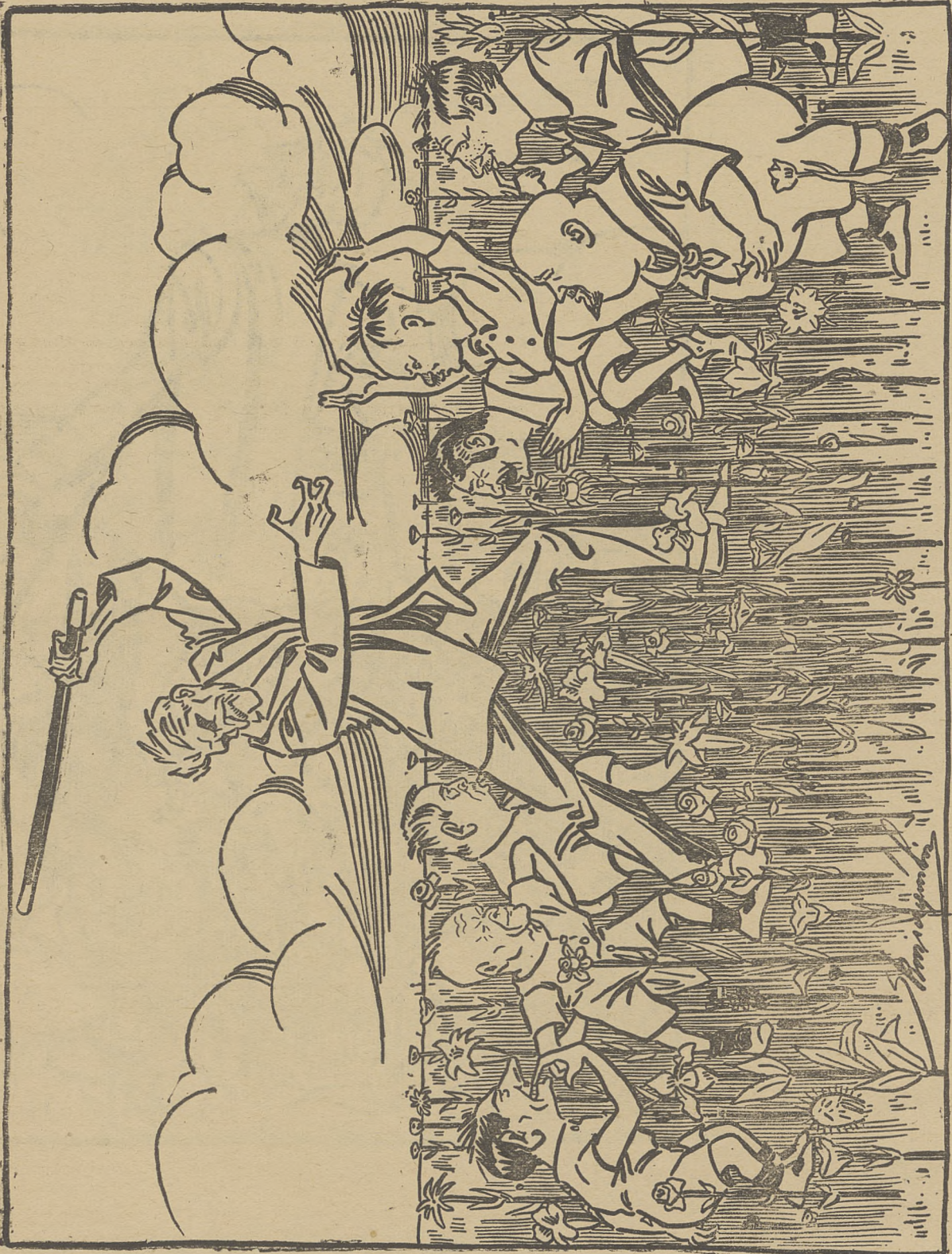
W imieniu zorganizowanych w szeregach naszych związków mas robotniczych, postulaty niniejsze przedstawiamy Panu Premierowi jako pilne, a to ze względu na rozpoczęty już sezon budowlany.

**

Niezależnie od powyższego, tow. Celejewski złożył w imieniu Centralnego Związku Metalowców osobny memorjał, w którym został przedstawiony katastrofalny stan klasy robotniczej, pracującej w przemyśle metalowym i dezyderaty, mające na celu poprawę bytu pracowników metalowych.

Pan Premier Sławek odniósł się bardzo przychylnie do przedstawionych sobie memorjałów, i przyobiecał w najbliższym już czasie, w myśl przedstawionych sobie postulatów przyjść z pomocą klasie robotniczej, dotkniętej obecnym kryzysem gospodarczym.

BĘDE SIEC



Marszałek Daszyński wyszedł z łaską marszałkowską na łąkę zroszoną krwią i trudem ołtarników idei Niepodległościowej. Na łące tej pełno pięknego kwiecia — gdzie niegdzie rosną i osty.

Marszałka Daszyńskiego ugryzła w nos mucha, więc wpadł w złość i zaczął siec łaską z całej siły, siec po kwiatkach wyrosłych z ziemi krwią przepojonej.

Na siekanie Marszałka z zachwytem patrzają postawie przywódcy różnych partji; jest tam Stańczyk z palcem w buzi, jest Lieberman — zapasnik, jest Kortanty, wierny przyjaciel Niemców, są dalej: Żuławski, Putek, który z radości, aż ręce podniósł do góry, jest Barlicki, zaś na przedzie gruby Wierczak,

Tak działo się rano.

CO SIĘ DZIEJE?... OTO SKUTKI SIEKANIA.



Wtem niebo zasnulo się chmurami. Błysło trzasło i z chmur spłynął na łąkę sam generał Składkowski jako nowo mianowany minister Spraw Wewnętrznych. Marszałkowi wypadła z ręki laska marszałkowska, posłowie zdębieli z przerażenia. Stańczyk ze strachu upadł zadem na osę, re-

szta woła: „Ludu uciekaj” — bowiem nie spodziewali się takiego rezultatu z „sieczeni” Marszałka Daszyńskiego. Donoszą nam z prowincji, że nie tylko w Warszawie posłowie zdębieli, ale, że wielu starostów myśli nad najbliższą przyszłością — że zaczęto po wsiach poprawiać... ule.

„I WYPEŁNIŁY SIĘ CZASY I PRZEPEŁNIŁA SIĘ MIARA“

(A. STRUG, ROZ. 2, WERSSET 5.)



Oto spełnia się przepowiednia senatora Struga jeno z drugiego końca.

Starzec — Czas — wziął się za miotłę, aby wszelkich warcholów ze Sejmu wymieść. Więc uciekają, chwytają wa-

lizki, parasole i swoje manatki — uciekają warchoły, gdzie pieprz rośnie, uciekają albowiem nadchodzi już czas — gdzie przepełniła się miara warcholenia, popsujstwa i szkodzenia Polca. — —

KRONIKA ZAWODOWA

Sprawozdanie z działalności Wydziału Wykonawcz. Centr. Zrzesz. Klas. Zw. Zawodowych w Polsce

W dniu 3-go czerwca r. b., odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Centralnego Zrzeszenia Kl. Zw. Zaw. przy udziale towarzyszy: Preissa, J. Niskiego, Z. Gardeckiego, W. Wojciechowskiego, St. Celejewskiego, Wł. Kośli, M. Malinowskiego (Wojtka), Lengi, P. Dewudzkiego, Fr. Łagowskiego, Wł. Przetakiewicza i J. Gory.

Przewodniczył tow. Preiss, sprawozdanie z działalności sekretariatu i sytuacji gospodarczej Polski, oraz bezrobocia referował tow. Z. Gardecki.

W okresie sprawozdawczym tow. poseł Z. Gardecki uczestniczył w konferencjach o charakterze zawodowym w następujących miejscowościach: Katowice, Poznań, Toruń, Częstochowa, Łódź, Lublin, Tarnów, Mościce i Stanisławów.

Sekretariat uruchomił Rad Okręgowych 8, Rad Zawodowych 5.

W ostatnich miesiącach Centralne Zrzeszenie wydaje „Młot i Pług”, 30.000 egz. co dwa tygodnie.

Sekretariat zorganizował bezpłatną pomoc prawną przy Centralnym Zrzeszeniu, pod kierownictwem adwokata Stefana Kijewskiego. O potrzebie i konieczności tej instytucji świadczą cyfry, a mianowicie: od 15 maja 1929 r. do 1 stycznia 1930 r. korzystało z poradni prawnej 738 członków Związków Zawodowych.

Dla ożywienia roboty organizacyjnej, oraz dla zdobycia funduszków na opłacenie lokalu przy ul. Wiejskiej Nr. 14, w myśl uchwały Centralnych Zarządów Zw. Zaw. z dnia 3 stycznia 1930 roku, rozdano do sprzedaży Związkom Zawodowym 33.200 znaczków kwartalnych 50-cio groszowych.

Po zdaniu sprawozdania z działalności organizacyjnej, tow. Z. Gardecki omówił sytuację gospodarczą kraju, stwierdzając, że przeżywamy ostry kryzys gospodarczy i bezrobocie najbardziej dotknęło klasę robotniczą. Liczba bezrobotnych dochodzi do 250 tysięcy zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Biur Pośrednictwa Pracy. Kwestja walki z bezrobociem nie może być rozwiązana za pomocą wypłacanych zapomóg przez Fundusz Bezrobocia. Klęsce bezrobocia skutecznie przeciwdziałać może radykalnie tylko szybkie uruchomienie ruchu budowlanego, oraz planowych i racjonalnych robót publicznych. Sprawa budowy domów robotniczych przez Zakłady Ubezpieczeń Społecznych, nie rozwiązuje kwestji głodu mieszkaniowego, oraz kwestji uruchomienia ruchu budowlanego. W tej sprawie Rząd winien rozszerzyć akcję, winien przyjść z pomocą samorządom, uruchamiając specjalne kredyty budowlane. Fundusze na ten cel winny się znaleźć jaknajrychlej, by sezon tegoroczny nie został zmarnowany.

Po wysłuchaniu sprawozdania i przeprowadzeniu dyskusji, w celu współdziałania Centralnego Zrzeszenia z Wydziałem Organizacyjnym, postanowiono zaangażować funkcjonariusza dla pomagania istniejącym już Radom Zawodowym i organizowania w tych ważniejszych miejscowościach, w których Rady Zawodowe nie zostały jeszcze założone.

Niezależnie od powyższego, zdecydowano usprawnić funkcjonowanie Prezydium i w tym celu powołano jednogłośnie do Prezydium tow. posła Antoniego Pączka, w charakterze urzędującego vice-przewodniczącego Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych w Polsce.

„Hocki“ P. Topinka

W „Robotniku” Nr. 156 z dnia 5 b. m. czytamy o wielkiej krzywdzie, jaka spotkała ciekawystyczny Związek Metalowców w Państwowej Wytwórni Broni w Radomiu 2 kwietnia b. r. Mianowicie, na podstawie oddanych głosów na delegatów tej Wytwórni rozdzielone zostały mandaty w ten sposób, że 4 mandaty otrzymali nieorganizowani i należący do ciekawystycznego Związku, 3 mandaty dla członków Federacji, a 2 mandaty dla Centr. Zw. Zaw. Metalowców.

Z powodu tego podziału mandatów wniósł ciekawystyczny Związek do Głównego Inspektora Pracy,

zażalenie, żądając przydziału wszystkich mandatów, a to z tytułu, że największa ilość głosów padła na ich mieszanych kandydatów, protestując przeciwko zasadzie proporcjonalności. Swoisty to demokratą p. poseł Topinek, który pod wymienionym artykułem złożył swój podpis, choć z każdego rogu wyziera Benkiele, który protestuje przeciw najbardziej demokratycznej zasadzie proporcji i poucza Głównego Inspektora Pracy Klotta, że powinien wybory te unieważnić, bo prawo, o które walczą ciekawisci, jest przeciwne zasadom proporcjonalności.

To wszystko czytamy w „Robotniku” z dnia 5

b. m. Ten sam ciekawistyczny Związek w następnym dniu w „Robotniku”, broniąc się przed zarzutami ogłoszonymi w Przedświcie z dnia. 22 maja b. r. z okazji wyborów delegatów w Druciance na Pradze i podnosi z zadowoleniem, iż w tej fabryce odbyły się prawidłowe wybory delegatów na zasadzie proporcjonalności, i że na 3 mandaty ciekawistyczny Związek, który tam był zawsze dość silny, uzyskał aż 1 mandat i to jak robotnicy powiadają, mandat ten otrzymali ciepłą ręką od komunistów. Ponieważ przeciwko tym wyborom p. Benkiel za pośrednictwem p. Topinka nie protestuje, przeto nie wiemy o co właściwie p. Topinkowi chodziło, protestując przeciwko wyborom delegatów w Radomiu.

CENTR. ZW. ZAW. METAL. ODDZIAŁ W POZNANIU.

W dniu 30 maja 1930 r. o godz. 17-ej w lokalu p. Jarockiego przy ul. Maształerskiej 8, odbyło się wielkie zebranie protestujące, zorganizowane przez Miejskowy Zarząd Centralnego Związku Zawodowego Metalowców w Rzeczypospolitej Polskiej Oddział w Poznaniu ul. Zielona 3.

Na zebraniu powyższym przedstawiciel Centralnego Zrzeszenia tow. Pluskowski wygłosił przeszło 1½-godcz. referat na temat obecnych, panujących stosunków, w szarokich rzeszach ludu pracującego.

Słyszysz się różne utyskiwania na obecny Rząd, — mówili prelegent — lecz są to gołosłowne zarzuty przez tych ludzi, którym obecny kierunek Rządu w Polsce pokrzyżował plany i uniemożliwił raz na zawsze rządzić Polską, jak na własnym folwarku.

Rząd dla ludu pracującego robi w obecnych w ciężkich warunkach, co jest możliwym, jako przedsiębiorca, biorąc pod uwagę dwa ostatnie zarządzenia w kierunku poprawy bytu pracowników w Monopolach Państwowych.

Centralny Związek Zawodowy Metalowców w Warszawie wystosował odnośny memoriał do Władz miarodajnych, by zwrócić uwagę Rządu na obecnie ciężki stan materialny robotników i konieczność poprawy ich losu.

Mówca poruszył także sprawę haniebnej gospodarki Cekawistów w Kasach Chorych i domaga się od Władz wkrócenia i niedopuszczenia do dalszego trwoniienia grosza publicznego.

Centr. Zw. Zaw. Metal., wyznając w zasadzie ideę polskiego socjalizmu t. j. P. P. S. daw. Rew. i stoi na gruncie państwowości Polskiej i w ramach tejże walczy o poprawę bytu robotników polskich, którzy z bagnetem w rękę przelewali krew o Wolność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i tak samo i dzisiaj stoją na stanowisku łączenia się wszystkich ludzi pracy państwowo-myślących w celu przeciwstawienia się zakusom drugiej międzynarodówki na całość i Niepodległość Polski, a tem samem na wolność robotników polskich.

Wśród niemilkających oklasków zakończył mówca swój referat. Następnie sekretarz Okręg. Metal. tow. Frackowiak omówił kwestję bezrobocia na tutejszym terenie, kwestję głodu mieszkaniowego, oraz sprawy zwalniania pracowników w czasie choroby i t. p.

Potem odczytano rezolucję, która została jednogłośnie przyjęta. Treść rezolucji:

Zebrani pracownicy stoł. miasta Poznania na zebraniu zwołanem przez Centr. Zw. Zaw. Metal. dnia 30 maja b. r., a w lokalu p. Jarockiego po wysłuchaniu referatu uchwalają co następuje:

1) Uważamy, iż żądania pracodawców do odnizania płac pracownikom są niesłuszne i nieuzasadnione, albowiem utrzymania pracowników się nie obniżyły, przeciwnie niejedne artykuły spożywcze podrożały.

2) Z powodu przeprowadzonych bezwzględnie egzekucji za podatek mieszkaniowy przez miejscowe Władze Komunalne u bezrobotnych pracowników, żądamy by zaległe podatki mieszkaniowe do 2 pokoi wyłącznie dla pozostających bez pracy, oraz wdów i sierot zostały umorzone.

3) Żądamy zmiany ustawy z dnia 16 marca 1928 roku, dotyczącej zwalniania pracowników wraz z chorobą trwającą dłużej jak 4 tygodnie.

4) Dla bezrobotnych żądamy od Władz Centralnych jak i Samorządowych uruchomienia robót budowlanych, doraźnych i t. d. celem zmniejszenia bezrobocia.

Żądamy przestrzeżenia rozporządzenia, które zakazuje dwom i więcej członkom rodziny (mąż i żona) pracować w jednym urzędzie i rozszerzenie tegoż rozporządzenia dla pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach Komunalnych i prywatnych. W miejsce usuniętych żądamy by byli zatrudnieni bezrobotni.

Popieramy żądanie Centr. Zw. Zaw. Metal. w Warszawie idące w kierunku podniesienia płac do wysokości zarobku pracowników Monopolów Państwowych, oraz uzyskanych przez tychże pracowników zdobyczy socjalnych.

WALNE ZEBRANIE METALOWCÓW W BIAŁEJ-PODLASKIEJ.

W dniu 1-go czerwca r. b. w miejscowym kinie w Białej-Podlaskiej odbyło się Walne zebranie pracowników Wytwórni Samolotów. Przewodniczący zebrania obyw. Wulf m. in. udzielał głosu wysłannikom C. K. W., którzy starali się odwieść uwagę zebranych od Centr. Zw. Zaw. Metalowców Rzeczypospolitej Polskiej (Wolska 42) zalecając im związek ciekawistyczny.

Przedstawicielom Zw. Metalowców tow. Byczkowi oraz tow. Szczepińskiemu udało się opanować sytuację do tego stopnia, iż po przemówieniu naszych towarzyszy C. K. W-ci zostali całkowicie osamotnieni, w rezultacie na wnioski tow. Szczepińskiego zebrani jednogłośnie przyjęli rezolucję treści następującej:

Walne zebranie pracowników Wytwórni Samolotów w Białej - Podlaskiej uznaje słuszność wysłuchanych referatów i sprawozdania delegatów fabrycznych, postanawia upoważnić tychże, do reprezentowania interesów robotniczych jako komisję organizacyjną. Centr. Zw. Zaw. Metalowców w Rzp. P. (Wolska 12) oraz do zbierania deklaracji członkowskich od pracowników wytwórni Samolotów.

Jednocześnie Walne Zebranie upoważnia Komisję Organizacyjną do wyłącznego reprezentowania i ingerowania w sprawach robotniczych na terenie „Wytwórni”.

W ten sposób robotnicy „Wytwórni” rozprawili się z dotychczasowymi menarami cekawistami, którzy dotychczas jedynie oparcie mieli jeszcze na terenie wytwórni.

Robotnicza racja stanu zwycięży kładąc kres wpływom cekawistycznym na terenie Białej-Podlaskiej.

BEZROBOCIE.

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 24-go do 31-go maja wyłącznie, bezrobocie zwiększyło się w P.U.P.P. Lwów o 505 i woj. śląskie o 190, natomiast wybitnie zmniejszyło się w P.U.P.P.: pow. warszawski o 1.843, Stanisławów o 1.270, Częstochowa o 853, Łódź miasto o 848, Biała o 799, Poznań o 735, Lublin o 714, Radom o 702, Ostrowiec o 698, Przemyśl o 618, Równe o 468, Chrzanów o 439, Wilno o 364, Piotrków o 352, Toruń o 347, Sosnowiec o 306, Grudziądz o 291, Radom o 287, Bydgoszcz o 231, Gdynia o 224, Ostrów o 221, Kielce o 10, Drohobycz o 133, Łódź okrąg o 119, Brześć n. B. o 118 i t. d.

Ogółem bezrobocie zmniejszyło się oficjalnie o 11.882 osoby i wynosiło na 1 czerwca 228.331 osób.

ZBRODNICZY NAPAD.

Dnia 31 maja o godzinie 15-ej podczas urzędowania, nadniedzieli zostali: w lokalu P. P. S. d. Fr. Rew. w Borysławiu Okręgowy Sekretarz Bosowski Jan i Edward Krzesiński przez znanych opryszków: Serwę Franciszka i Grundalskiego Antoniego. Opryszki dopuścili się zbrodni — gwałtu publicznego, przyczem jeden z wymienionych wy dobył nóż i poprzycinał Bosowskiemu palec u prawej ręki.

Jak się dowiadujemy, to wymienieni, a znani na terenie Borysławskim nożownicy wysłani byli z P. P. S. C. K. W, po to by się pomścić za niepomyślny wynik ich Plebiscytu a przytem fachowo coś chcieli skorzystać, lecz złe się obliczyło, bo 31-szego urzędnicy prawie, że nigdy pieniędzy przy sobie nie mają.

O dębie, pleśni i jaszczurkach

O potrzebie stworzenia organizacji niezawisłego ruchu zawodowego wśród kolejarzy, jakim jest związek C.Z.K., wobec coraz bardziej wzrastającego obskurantyzmu partyjnego w dotychczas istniejących związkach, świadczą wymownie ataki na naszą nowo powstałą placówkę. Pominąć pogardliwym milczeniem tych napaści, jakby to może i należało uczynić, nie możemy. Tego zrobić nie pozwala, ani sumienie, ani obowiązek demaskowania obłudy i demagogii, szeroko stosowanej przez menerów związkowych wśród kolejarzy.

Ostatnio organ Z. K. P. „Głos Kolejowca” puścił się na bardzo mętne wody dowodzeń, o szkodliwości powstania naszej organizacji, rzekomo rozbijającej jedność zawodową kolejarzy. Nazywa samo już powstanie naszego związku grzechem, (zapewne śmiertelnym) dalej gniewa się ogromnie, iż odważyliśmy się uderzyć na starsze, wytrawniejsze związki. Oj! że wytrawne to prawda, czy nie nazbyt wytrawne, w działalności na szkodę kolejarzy? Dalej radzi nam Z.K.P. jak narychlej zlikwidować się. Ze życzeniem to płynie z głębi „zakrwawionego” serca Z.K.P., wierzymy, lecz niestety, oświadczamy, iż serdecznym życzeniom panów zadość się nie stanie.

Rozwijamy się wprawdzie powoli, ale coraz więcej kolejarzy pod naszym wpływem, zaczyna bacznie obserwować działalność swoich, dotychczas prawie nietykalnych, menerów i działaczy. To jest największe prawdopodobnie źródło irytacji i gniewu na nas.

A teraz zapytujemy, któż to prawi morały o rozbijaniu jedności i solidarności kolejarzy? Czy przypadkiem nie ci co parę lat temu wstecz, na rozkaz swych przywódców chijeńsko-enperowskich, sami rozbili kolejarzy dla wygody tychże przywódców politycznych?! Czyż nie ci sami, którzy przed majem 1926 roku, jak dobrze wytresowane pudelki chodzili na 2-ch łapkach przed swymi panami politycznymi? (wybaczcie panowie porównanie zoologiczne, niestety zaczerpnięte z końcowego ustępu waszej napaści) Wówczas, kiedy niepołączone wasze związki, przeciwstawiały się wszelkim nawet próbom zmierzającym ku poprawie bytu, doprowadzonych do nędzy i rozpaczki mas kolejarzskich. Czyż to nie było robione ze względów czysto politycznych?

Z. K. P. sądzi zapewne, że kolejarze zapomnieli już, o roli jakiej wówczas podjęli się ich przedstawiciele!

Niepotrzebnie Z. K. P. sumituje się przed zarzutem rzucenia się w objęcia jawnych i zdecydowanych wrogów klasy pracującej. Przyznajemy, zarzut nie ścisły, gdyż Z. K. P. z dawien, dawna w objęciach tych się tulił. tylko pod inną firmą.

Wypieranie się Z. K. P. pana Żuławskiego, i jego wpływu na kongres grudniowy pracowników państwowych, dowodzi jedynie tego, że obecni sojusznicy wstydzą się jedni drugich, ale bynajmniej nie jest argumentem przekonującym o apolityczności owego kongresu. Pracownicy państwowi, po czynach jego, sąd swój o nim wydali.

Deklamacje o bezpartyjności, apolityczności Z. K. P. nikogo nie zwiodą.

Chociaż... naiwnych jeszcze niebrak.

Argument Z. K. P., o oddziaływaniu związków na poszczególne kluby w czasie debaty budżetowej w sejmie w celu zdobycia ich poparcia w sensie zrozumienia potrzeb kolejarzy, jest sobie takim zwykłym bluffem, obliczonym na zaciemnianie prawdy.

Bo jeżeli weźmiemy pod uwagę że, według słów Z. K. P. związki zwróciły się do t. z. większości sejmowej, to przy dobrych i szczerych intencjach, owa opozycyjna większość mogłaby coś niecoś w tym kierunku zrobić. Mogłaby, tylko nie chciała, świadczy o tem jeszcze ten fakt, że nie poparła należącego wniosku nawet swojego człowieka p. Chądzyńskiego.

Któż więc kłamie?

Niech więc Z. K. P. nie przekręca rzeczywistości i niech nie staje w obronie tych czynników parlamentarnych, które ogromnie zawiniły względem kolejarzy na terenie sejmu, a pod których opieką będziemy skrzydłami się znajdując oddegnywań. Potwierdza to tylko mniemanie, że Z. K. P. stawia sprawy polityczne swego obozu, przed sprawami bytu kolejarzy.

Wreszcie na zakończenie słów parę, o tym kapitalnym konceptie botaniczno - zoologicznym Z. K. P-owskim. O owym dębie, pleśni i jaszczurkach. Doprawdy, pycha musi już bardzo rozpierać Z. K. P. skoro się utożsamia z dębem rozrosłym, zapominając, że bywają kolosy na glinianych nogach, które snadnie runąć mogą.

My ze swej strony uważamy masy kolejarzkie za rozrosły dąb, w cieniu którego uwiły sobie gniazda, i pleśń i płazy jadowite, a jeżeli Z. K. P. przypisuje nam rolę jaszczurek — to zgoda. Tylko przypominamy, że według badaczy i obserwatorów tych zwinnych stworzonek, uratowały one nie jednemu człowiekowi życie, spoczywającemu niebacznie w bliskości płazów jadowitych, przestrzegając przed nimi.

Gdy Z. K. P-owscy działacze dobrze się włączą w swoją działalność, to z łatwością się domyślą do go nazwa płazów się odnosi.

**

W odpowiedzi na wystąpienie Zarz. Główn. C. Z. K. do M. K. w sprawie przywrócenia etatu kol. Wien-czysławowi Bartlewiczowi, z Główn. Warsztatów w Radomiu, Zarz. Główny otrzymał zawiadomienie z M. K. z d. 22/5 1930 r. za N. P. L. 2682/30. o wydaniu upoważnienia Dyr. P. K. P. w Radomiu do przyznania uprawnień etatowych pracowników, wspomnianemu kol. Bartlewiczowi.

ROBOTNICY BACZNOŚĆ!!!

W ostatnich czasach pracodawcy i wogóle kapitaliści, opierając się na tym, że zboże ogromnie staniało, oraz, że wielu ludzi jest bez pracy, postanowili zmniejszyć robotnikom zarobki.

Ostrzegamy więc robotników, aby sobie nie pozwolili zarobków obrywać, gdyż ceny chleba, mięsa, odzieży są od przedwojennych wyższe, zaś zarobki niższe.

Prawda, że ceny dzisiejsze w stosunku do cen powojennych zmniejszyły się, ale nie w tym stopniu, jak to było przed wojną.

DZIAŁ WIEJSKI

dla robotników folwarcznych i małorolnych włościan

Między przyjaciółmi

Po klęsce, jak spotkała Wincentego Witosą w maju 1926 roku, ówże kmiotek stał się bardzo smutny, a zarazem potulny. Imię jego nietylko, że nie było przynętą polityczną, ale zgoła odstraszało jego wyborców od „Piasta”.

Ale kum Witos ma głowę na karku. Żeby się jako tako ocalić, wprzął się do wozu chadeckiego i nuż wspólnie wieść wóz po drogach i drózkach polskiego życia politycznego, z myślą, aby w tej podróży możliwie jaknajwięcej na ten stary, a trzęsący się wóz zdobyć pasażerów i z tej spółki jaknajwiększą otrzymać korzyść dla siebie.

I udało mu się. Bądź co bądź, z tej spółki, dzięki głosom obalamuconych ludzi, piastowcy wyszli nienajgorzej i kum Wincenty doszedł po cierniowej drodze niepowodzeń znów do prezesury.

W opozycyjnej walce zrazu cichy, zaczął grać w spółce opozycyjnej dość głośno, licząc się najmocniej z endekami. Szedł z nimi, pilnował się endeków, patrzył w nich, jak w obraz, szanował jak świętość.

Ale wszystko na świecie nie stałe, a przede wszystkim jest niestały ten stary farbowany lis Witos, który niejednego połknął, niejednemu stronnictwu dał się we znaki. Rozparcelował po połączeniu się z „Wyzwoleniem”, tak to stronnictwo, że i połowy posłów po „rozwodzie” się nie doliczono w Wyzwoleniu, gdy wyzwolenicy mieli dość kumotra Wincentego. I nienapróżno Thugutt mówi w Sejmie: „Największym nieszczęściem Polski to to, że ją sobą przyniósł p. Witos i „Piast”. Bo bólem targany Thugutt, wyzwoleniec, wie, że nietylko Witos przyniósł z Kiernikami Polskę, ale i „Wyzwolenie”, co bezpośrednio odczuli Thugutty, Stolarscy i Nocznicy.

Nie wytrzymał też Witos w tej miłości, a kumoterstwie z endekami, ledwie dostrzegając swą matronkę z wspólnej listy wyborczej, chadecję.

Wysunęły się bowiem widoki na połączenie się chłopskich partii.

Witos już ręce zacierał, a myślał ile to on posłów wyciągnie i „Wyzwoleniu” i Dąbskiemu. Już, już mieli się połączyć. Witos mowę sobie kazał przygotować na połączenie, aż tu „Wyzwolenie”, które miało dosyć kuma Wincentego, na propozycję o połączeniu, odpowiedziało tak: „Dopóki nie wyjaśni się sytuacja pod tym względem, do jakich dalszych celów politycznych propozycje zjednoczenia zmierzają i jaki skutek wywołać mogą — dotąd zarząd główny („Wyzwolenia”) nie uważa za potrzebne i możliwe odpowiadania na oferty zjednoczeniowe”. O to jak „rzekł z ramienia” p. Stolarski Błażej i p. Nocznicki, a i p. Woźnicki w spółce z Miłgujem. Witosowej

parcelacji się zlekli. I tak smutno skończyło się zjednoczenie Witosą, Dąbskiego i „Wyzwolenia”.

Kum Witos jednak na rachunek przyszłej spółki chłopskich stronnictw porobił już pewne posunięcia. Żeby pokazać, że on jest „chłop i basta”, uderzył już w endeków.

W odezwach wyborczych w Wielkopolsce, oraz w tygodniku „Piast Wielkopolski” bije ile wlezie w endeków i jak powiada „Kurjer Poznański” z dnia 30 maja r. b., artykuł jego „zawiera pod adresem Stronnictwa Narodowego... insynuacje i oszczerstwa”.

Endecy zagrali na larum wojenne.

Wojna wśród swoich. W gruzy leci gmach zgody chjeno-piastowej. Alarm!

I już nie na żarty biją endecy w temże „Kurjerze” w artykule „Prawda o „piastowcach” i ich sojusznikach”, w Witosą, w „Wyzwolenie”, Stronnictwo Chłopskie i przestrzega kuma Wincentego w tytule: „Radzimy piastowcom nie prowokować nas” przed skutkami tej walki. Z bólem endecząt wyrzywa się z ich piersi endeckiej stara, znana prawda, gdy piszą o Witosie w dn. 30.V r. b. „Bo „Piast” umiał w sprawach państwowych żyć tylko wiecznym kunktatorstwem i wiecznym wahaniem się, a zdecydowany był tylko, gdy chodziło o obsadzenie swoimi ludźmi wszystkich stanowisk wyższych: zarówno Prezydenta Rzeczypospolitej, jak marszałka Sejmu, jak prezesa Rady Ministrów. To wyszło wszystkim gardłem”.

Oto jak piszą, żalą się endecy. Byłoby wszystko dobrze, endecy byłiby u władzy, gdyby nie Witos. I kończy buńczucznie organ endeków o Witosie: „Smutne wspomnienia. Więc radzimy posłowi Witosowi i „Piastowi Wielkopolskiemu” nie prowokować nas insynuacjami na temat przeszłości.”

Takie wrą walki wśród chłopskich partii opozycyjnych i endeków, w chwili, gdy „zgoda była blisko”.

Łączą je w opozycji: nie interes wsi, nie sprawy chłopskie, nie dobro Polski, nie dobro ogólne, poprawa stosunków gospodarczych, ale tylko i jedynie nienawiść do Józefa Piłsudskiego, który wyrósł ponad karłów duchownych, zaślimaczonych schyłkowców, degeneratów politycznych, którzy nie mogą znieść tego, który Polskę zbudował.

„Wyzwolenie”, które mówi o swej ostatniej uchwale, że nie widzi celów politycznych zjednoczenia się wsi, walczy razem, ramię przy ramieniu z komunistami i chjeno-piastem przeciw Komendantowi Piłsudskiemu. Z najskrajniejszym wstecznictwem, z najczarniejszą reakcją, idą też ciekawieci,

Budują wspólnie barykady przeciw temu, który szerzy wbrew nadziei, który wierzył że wszystkich, że Polska uzyska Niepodległość.

A cel ich jest jeden: władza.

Lecz nie dorwą się do władzy!

Bo dorwanie się tej spółki, gryzącej się wzajemnie, opluwającej się, rzucającej kloacznymi wydzielinami na siebie w słowie i piśmie, byłoby nietylko przygnieceniem Polski, jak pisze Thugutt o „Wito-sie”, i byłoby nietylko końcem tolerancji i demokracji, ale byłoby także schyłkiem Niepodległości Polski, bo niedługo na gruzach gospodarki tej spółki, żrącej się dziś wzajemnie, przyszlaby za-głada.

Sprawozdanie targowe.

Notowania Giełdy Zbożowej w Warszawie.
(Ceny przec. za 100 kg. w złotych, parytet wagon Warszawa).

	2-VI 30 r.	3-VI 30 r.	5-VI 30 r.	6-VI 30 r.
Pszennica	42.50	42.50	42.25	42.25
żyto standart	16.62½	16.62½	16.50	16.50
Jęczmień browar.	—	—	—	—
„ na kaszę	18.75	18.75	18.75	18.75
Owies jednol.	17.25	17.25	17.25	17.25
Groch polny jad.	—	—	—	—
Mąka pszenna luksus.	74.50	74.50	74.50	74.50
„ „ 4/0	64.50	64.50	64.50	64.50
„ żytnia pg. typu	—	—	—	—
„ „ przepisowego	30.50	30.50	30.50	30.50
Otręby pszenne szale	16.50	16.50	16.50	16.50
„ pszenne średnie	14.50	13.50	13.50	13.50
„ żytnie	9.75	9.25	9.25	9.25
Kuchy lniane	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—
Łubin szóły	—	—	—	—

KONFERENCJA W MINISTERSTWIE ROLNICTWA.

W dniach 23 i 24 maja odbyła się Konferencja w Ministerstwie Rolnictwa w sprawie walki z kryzysem gospodarczym w dziedzinie produkcji rolnej.

Wynikiem prac konferencji było szereg rezolucji zawierających fachową ocenę obecnej sytuacji w rolnictwie, jak i fachowe wskazówki i żądania rolnictwa na okres najbliższy.

ZJAZDY POWIATOWE.

W dniu 1 czerwca r. b. odbył się przy udziale licznych zebranych delegatów rolnych Zjazd Powiatowy Zw. Zw. Drobnych Rolników na powiat sokołowski w Sokołowie.

W dniu 25 maja r. b. odbył się Zjazd Powiatowy Zw. Zw. Drobnych Rolników w Białej Podlaskiej.

Na obu Zjazdach uchwalono szereg rezolucji w sprawie rolnictwa i politycznych. Zjazdy wyraziły słowo hołdu dla Komendanta i wyrazy zaufania dla kierownictwa Związku oraz P. P. S. daw. Fr. Rew.

Co słyhać na prowincji

HRUBIESZÓW.

W dniu 1-go czerwca r. b., na rynku w Hrubieszowie, odbył się wiec sprawozdawczy przy tłumnym udziale ludzi.

Po przemówieniu przyjęto jednogłośnie rezolucję z wyra-

zami hołdu dla Józefa PIŁSUDSKIEGO, wyrazami zaufania dla klubu poselskiego P.P.S. d. Fr. Rew. dla posła tego okręgu J. NISKIEGO i solidarności z polityką Rządu Walerego SŁAWKA.

POZNAŃ.

W dniu 30-go maja r. b. w sali Jarockiego odbył się wiec metalowców, na którym uchwalono jednogłośnie rezolucję zawodową, solidaryzującą się całkowicie z polityką Centralnego Zrzeszenia Klasowego oraz P. P. S. d. Fr. Rew.

ŚRODA.

W dniu 29-go maja r. b. odbył się na rynku w Środzie wiec P. P. S. d. Fr. Rew. przy tłumnym udziale ludzi z Środy i okolic.

Na wiecu po przemówieniu naszych referentów przyjęto rezolucję z votum zaufania dla klubu poselskiego z P. P. S. d. Fr. Rew. solidaryzowania się z Rządem SŁAWKA, wyrazami hołdu dla Marszałka PIŁSUDSKIEGO.

W dyskusji zabrał głos redaktor miejscowego dziennika endeckiego i otrzymał odpowiednią odprawę. Następnemu mówcy endeckiemu nie dano przyjść do słowa i przez głosowanie wypowiedziano się przy 4 przeciw, po przemówieniu tow. FRĄCKOWIAKA, za tem, aby endek nie przemawiał. Dostę mieli endeckiego gdakania.

Nie lepiej poszło ciekawistom, gdyż na wiec, na drugim rynku, brakło im ludzi i dwukrotnie poseł ciekawistyczny przychodził wołać ludzi z naszego wiecu na ich wiec, co im się wcale nie udało i ludzie za nim na wiec nie poszli. Tak już się stało, że ciekawistyczni posłowie muszą żebrać u ludzi, aby ich szli słuchać. Bo ludzie mają dosyć tych łgarstw i oszczerstw ciekawistów.

Poznańskie na wiecu w Środzie i na zebraniu w sali Jarockiego wypowiedziało się przeciw opozycji, za P. P. S. d. Fr. Rew., za J. PIŁSUDSKIM, za Rządem obecnym.

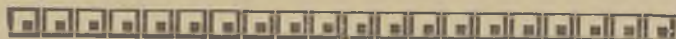
Trzeba zaznaczyć, że w Środzie odbyło się zgromadzenie w czasie wyborów uzupełniających do Sejmu, kiedy zjechali się do Środy tłumnie endecy, ciekawieści i piastowcy.

Poznaniak.

ĆWIERC MILJONA EMIGRANTÓW

Urząd statystyczny ogłosił dokładną statystykę wychodźstwa za rok 1929-ty. W roku tym opuściło Polskę 243.282 osoby — podczas gdy w roku 1928 wyjechało tylko 186.830 osób. Do Francji wyjechało 81.499 osób, do Niemiec 87.247, do innych krajów europejskich 8.718 osób, w niewiadomym kierunku 487 osób.

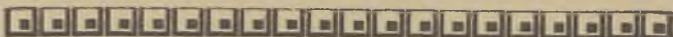
Do krajów zamorskich wyemigrowało: do Stanów Zjednoczonych 9.308, do Kanady 21.705, do Argentyny 21.117, Brazylii 8.731, innych krajów amerykańskich 1.867, do Palestyny 1.883. Powróciło do kraju w tym okresie uchodźców 104.743.



SIEDZIBA ODDZIAŁU ZW. ZAW. DROBNYCH ROLNIKÓW W POLSCE.

Kl. Związek Zaw. Rob. Roln. i Leśnych w Polsce na powiaty: poznański i okoliczne, mieści się w Poznaniu, przy ul. Zielonej 3.

Tam też, oraz w kioskach ulicznych w Poznaniu można nabywać „Młot i Pług” po cenach nominalnych.



Rozmaitości

POWRÓĆMY DO TATY!

Endecki poseł Stroński w endeckiej „Gazecie Warszawskiej” nr. 154, napisał artykuł, w którym ni mniej ni więcej tylko zaleca, i to jak najprędzej, zawarcie ścisłego sojuszu z Rosją sowiecką. Więc doczekaliśmy się tego, że nasza niby niepodległościowa, niby patriotyczna narodowa demokracja przez usta p. Strońskiego nakazuje zawarcie ścisłego sojuszu z naszym niedawnym zaborcą, z najeżdźcą bolszewickim z roku 1920-go.

Doczekaliśmy się i drugiego głupstwa, a mianowicie: że nasza burżuazyjna reakcja, stojąca twardo na stanowisku ustroju kapitalistycznego, zaleca sojusz z komunistycznym państwem, gdzie nie uznają prywatnej własności — zaś handel i stosunki gospodarcze między Rosją a Polską rozumieją tak: „od nas towar wziąć, i nie zapłacić — a chcesz pieniędzy, to przyjedź odsiedzieć w więzieniu, o ile cię Czczwyczejka przedtem nie kropnie”.

Ale wiecie dlaczego endecja zaleca ten sojusz? — Oto z tęsknoty za Tatą, choćby w czerwonej kapocie — oraz ze strachu przed bolszewikami, którzy wcale się z tem nie kryją, iż gdyby nie obawa przed obecną armją Polską i przed Piłsudskim, gdyby nie niepewność, że może się najazd nie udać i znów trzeba będzie kark skrócić, tak jak w 1920 r., bolszewicy dawnoby na Polskę ruszyli powtórnie.

Nasza polska i narodowa reakcja bała się Taty białego, puszcza kornię na myśl o Tacie czerwonym, na myśl, że pewnego dnia Tata zechce powędrować na Polskę.

Więc Stroński woła: „Prędzej zawierać sojusz, prędzej wkręcać się bez mydła — choćby to był skrajny komunista. My reakcja z prawa, zawsze dogadamy się z reakcją z lewa. Wiwat, niech żyją wszystkie stany!”

SZOPKA POLITYCZNA W WARSZAWIE.

W jednym z kin warszawskich poruszają lalki — szopkę polityczną: są tam lalki p. Słomińskiego prezydenta m. Warszawy i naszego tow. Jaworowskiego. Słomiński pyta Jawo-

rowskiego: Naucz mnie, mój aniele, jak Ty to robisz i domy ludowe budujesz i partję polityczną Frakcję Rewolucyjną zrobieś. — Tow. Jaworowski odpowiada: To wszystko wekselki — co prawda, diabli wzięli z domu mebelki (komornik za brał), został mi jeszcze guzik od kamizelki.

Tak, tak. Tow. Jaworowski na Frakcji wyszedł jak Zabłocki na mydle — ale Frakcja żyje i rozwija się!

CEKAWIŚCI STRACILI REZON.

Coś cekawiści przycichli ze swojemi rewolucjami, bowiem przekonali się, że coraz mniej jest na świecie głupich, którzyby im chcieli wierzyć, a przytem każde stworzenie jak, za długo ujawa, to się zmęczy.

Postanowili zwołać teraz do Krakowa na 29 czerwca kongres partji opozycyjnych — juźci będą posłowie i senatorowie. Akurat to samo przed laty robili endecy z Trampczyńskim, tylko, że zwoływali do Poznania.

Ale trudno! jak warcholić, to warcholić — trzeba jakos trwać w głupstwie dalej, a może tak w tym czasie Piłsudskiego i legionistów szlak trafi, a może będzie trzęsienie ziemi i Belweder się zapadnie. — Trzeba tymczasem w warcholeniu fason utrzymać. — Życzymy powodzenia przy miłoceniu pustej słomy i straszaniu baby... wujem (z Ameryki!).

ZEGAREK

z amerykańskiego złota

niczem nie różniący się od prawdziwego
14-to karat.

Tylko za zł. 6.95

zamiast złotych 363.—



UWAGA! Zegarki nasze nie należy porównywać z zegarkami reklamowanymi przez inne firmy, Na listowne zamówienie wysyłamy natychmiast elegancki płaski zegarek (według powyższego rysunku), wyregulowany do minuty, chód dzwięcyczny, z 8-o letnią gwarancją, 2 szt. 13.—, 4 szt. 26.—, 6 szt. 43.50. Lepszy gatunek 10.—, 13.—, 18.—, 24.—, 30.—, Ze świecącym cyferblatem 9.50, 12.—, 15.— i 18.—, Zegarek kryty Anker z trzema kopertami ameryk. 14.—, 16.—, 19.—, 24.—, 28.—, 35.—, Zegarki na rękę męskie i damskie ameryk. 12.—, 15.—, 17.—, 20.—, 24.—, 28.— i 35 zł. Łańcuszki z ameryk. złota 1.50, 4.—, i 6.— zł. Takież zegarki jak rysunek, nikłowe: 5.75, 2 szt. 10.50, 4 szt. 20.—, 6 szt. 29.75 zł. Budziki stołowe: 10.50 12.50 i 14.50.

Za kosztą przesyłki płaci kupujący.

Firma „Komecja“ Warszawa, ul. Działna 45 — M. P.

KUPON Nr. 10.

Wyraźnie, imię i nazwisko

miejscowość

poczta

województwo

Proszę o nadesłanie mi książki:

G. Daniłowski — PRZERWANA CHWILA.

Należność 50 gr. wpłaciłem na konto Nr. 19578

P. K. O — przesłałem pod adresem Redakcji

„Młota i Pługa” Wiejska 14. Dnia.....

(Niepotrzebne wykreślić)

podpis